

Co oni od ciebie chcą GF11?

Obwody GF11 obmyła mrowiąca energia elektryczna. Robot podniósł wybudzoną ze stanu zawieszenia głowę i poruszył palcami. Kończyny zginały się wolno i nieudolnie, program odpowiedzialny za koordynację ruchów zostanie wysłany z Omniserwera dopiero za parę minut. GF11 odczepił kable, które trzymały go w komorze hibernacyjnej i zeskoczył na posadzkę. Upadł objając sobie srebrzystą obudowę kolan. Wolno wstając z ziemi, obserwował, jak obok niego budzą się inne roboty. Otepiałe maszyny odczepiały się od węzowatych kabli i upadały na posadzkę niczym dojrzałe owoce urwane z drzewa. Nagle GF11 poczuł, że przez procesor w jego mechanicznej głowie przepływa wiązka danych i błyskawicznie instaluje potrzebne programy koordynacyjne i wspomagające. Oczy robotów zaświeciły się tak, że komora hibernacyjna skąpała się w bladym, bezdusznym blasku fotoreceptorów. Maszyny powstały z posadzki i ruszyły do wyjścia. Metaliczne stopy uderzały miarowo o podłogę długiego korytarza, kiedy szereg GFów kierował się do wrót. Czujne oczy kamer, które wisiały złowieszczo pod sklepieniem, kontrolowały każdy ruch robotów. Nagle z głośników ukrytych w ścianach rozległ się jednostajny głos:

- Podążaj za swoim programem, wypełnij swój obowiązek

GF11 spojrział wprost w okrągłe, szkliste oko kamery. Dobrze wiedział, że obserwują każdy jego ruch. W każdej sekundzie jest sprawdzany i pilnowany przez wszechobecne narzędzia kontroli. Każde działanie lub myśl przeciwko reżimowi mogło kończyć się odłączeniem z systemu. GF11 spojrział uważnie po zebranych tu, oczekujących na otwarcie wrót, robotach. Był jak one. Absolutnie podporządkowany totalitarnemu zarządowi miasta maszyn. GF11 wyprostował się - nie wolno było mu mieć żadnych sprzecznych z doktryną myśli. Najlepiej aby w ogóle nie myślał.

- Podążaj za swoim programem, wypełnij swój obowiązek - przypominał bezduszny głos w głośnikach, a bezlitosne oko kamery wpatrywało się w zebrane tu GFy.

W pewnej chwili rozległ się ospały dźwięk obracania wielkich kół zębatach i wrota otwały się. Ze szczeliny pomiędzy grubymi blachami wyprysnęło oślepiające światło, by po chwili przekształcić się w obraz monumentalnego miasta maszyn. Na miejscu wrót ziało wielkie, okrągłe przejście. GF11 codziennie widział to samo. Każdego dnia budził się w komorze hibernacyjnej i dzień po dniu przechodził tym samym korytarzem, by ujrzeć za każdym razem właśnie ten obraz. Wielkie, lśniące metalem miasto, którego ogrom przechodził wszelkie wyobrażenia. Wszędzie uwijały się rozmaite roboty. Wielkie na kilkanaście metrów, ale też zupełnie malutkie. Każde z nich dobrze wiedziało, że musi wypełnić swój obowiązek wobec systemu. W tym ogromnym mechanizmie nie było miejsca na pomyłki i błędy. Wszyscy doskonale wiedzieli, co i jak mają robić. Pośród przytłaczających budowli ze stali ziały potworne kominy rzygające toksycznymi oparami w kierunku ciemnego od smogu nieba. W monstrualnych piecach elektrowni ciepłych paliły się, wydarte siłą tej ziemi, surowce mineralne tak, że naokoło miasta rozpościerały się jałowe pustkowia pełne kopalń i niewyobrażalnych hałd surowców, przy których pracowały nigdy niemęczące się roboty przypominające karykaturalne żuki mielące w swych żuwaczkach kolejne skały. Wszędzie wisiały kable tworzące coś na kształt wszechobecnej pajęczyny między budynkami, a na ziemi - las pnączy. Raz po raz owe przewody strzelały w górę snopem iskier osmalając, czarne już, podnóża wielkich fabryk. Przy owych elektronicznych pnączach krzątały się wiecznie małe roboty naprawcze, które dbały o stabilność połączeń. Na tym wszystkim górowały blade wyświetlacze, które co chwila podawały obecną wydajność miasta i inne "chwalebne" informacje, których zadaniem było przekazać jasną i prostą wiadomość mieszkańcom, a mianowicie taką, że żyją w dobrobycie i szczęściu, że niezachwiany Omniserwer czuwa niczym wszechobecny ojciec nad nimi wszystkimi. GF11 spostrzegł podlatującą wolno pękata maszynę. Na przedzie zamontowany miała okratowany głośnik i paręnaście wizjerów. GFy ustawiły się posłusznie w rzędzie. Pękata maszyna zatrzymała się parę metrów od nich, a z jej metalicznej powierzchni wysunął się las anten. Okratowany głośnik wydał parę zawiłych dźwięków, a do procesorów GFów doszła wiadomość o

liście dzisiejszych obowiązków. Pękaty robot odleciał w kierunku innych maszyn, by przekazać im wolę Omniserwera. GF11 zgodnie z zaleceniami udał się w kierunku przytłaczającej fabryki. Wchodząc przez wielkie wrota, spojrzął na napis nad przejściem "Wypełnij swój obowiązek". W ogromnej, zmechanizowanej hali produkcyjnej stały nieskończone szeregi taśmociągów, przy których uwijały się, podobne do GF11, maszyny. Niektóre z nich spawały wielkie kawały blachy, inne dokręcały po prostu śruby do przesuwających się wolno po taśmie części. Niczym w mrowisku każdy wiedział, co ma robić. GF11 ruszył w kierunku taśmociągów. Nagle przez jego głowę przeleciała wiązka danych instruująca go, aby zajął stanowisko przy robotach sortujących części wjeżdżające na taśmę. Tak też uczynił. Właściwie to nie miał innego wyboru. Wszędzie obserwowały go szklane oczy kamer. Posłuszny zajął miejsce przy innych maszynach sortujących. Praca nie była trudna, ale monotonna. Co kilka sekund na taśmę wlatywało kilka odmiennych części, które następnie należało posegregować i wrzucić na odpowiednie trasy, tak aby ułatwić pracę innym. Mechaniczne ręce GF11 szybko wykonywały powierzoną mu pracę. Dzień w dzień to samo - wypełnianie swojego obowiązku wobec Omniserwera. Metaliczne palce przesuwały się od wylotu do wylotu łapiąc części, a następnie przekierowując je na pożądane miejsca, skąd mknęły porwane przez czerń taśmociągów. Nagle przez głowę GF11 przeleciał strumień myśli. Nieznany program dostał się do jego obwodów i postawił mu pytanie.

- Sądźysz, że naprawdę to co widzisz wokoło to dobrobyt? - głos nieznanego programu syczał się wewnątrz procesora robota. - A co jeśli nie wznosisz się, tylko toniesz?

Kamera w rogu hali zwróciła swoje złowróżebne oko w kierunku GF11. Metaliczne ręce zatrzymały się, analizując owe dziwne stwierdzenia, jakie nieproszone dostały się do jego obwodów. Świejące bladym blaskiem oczy innych maszyn sortujących zwróciły się w stronę GF11 oburzone tym, iż przez chwilę przestał pracować. W tej chwili między Omniserwerem, a kamerami w hali sunęły szeregi danych i rozkazów, które obracały się wokół drobnego defektu na powierzchni idealnego systemu. Tym błędem był robot, który z niewidomych przyczyn zaprzestał sortowania. W procesorze GF11 rozległ się jednostajny głos systemu:

- Wracaj do pracy, wypełnij swój obowiązek

Nagle owe jednostajne słowa przerwał nieproszony program:

- Co oni od ciebie chcą GF11?

Robot dobrze wiedział co - Omniserwer potrzebuje go i jego poświęcenia. Zarząd potrzebuje ich pracy, a oni potrzebują jego opieki. Bezlitosne oko kamery świdrowało robota.

- Jak sądzisz, czy sortowanie jest na tyle ważne, że brak jednej maszyny zachwieje równowagę miasta? - nieproszony program kontynuował.

Fotoreceptory GF11 spojrzały po innych pracujących tu robotach. Właściwie to nigdy o tym nie myślał. Po co właściwie robią to wszystko? Dlaczego dzień w dzień eksploatują ogromne połacie terenu i wytwarzają ogromne ilości prądu.

- Czy jesteś wolny GF11? - głos nieproszonego programu kotłował się w procesorze robota.

Maszyna zastanowiła się chwilę. Z kamery w rogu hali wysunęła się ostra antena i poczęła przysyłać, wydane przez Omniserwer, rozkazy.

- A może jesteś niewolnikiem? - kontynuował nieznajomy głos w procesorze robota.

GF11 potrząsnął głową. "To niemożliwe, przecież poprzez moją pracę zapewniam dobrobyt ogółowi" - w mechanicznej głowie robota odezwał się głos rozsądku. Bezlitosne oko kamery wpatrywało się w niepracującą maszynę.

- Skoro jesteś wolny - głos nieznajomego programu szeptał - wyjdź z fabryki

GF11 rozejrzał się nerwowo po zebranych tu maszynach. Właściwie to nigdy nie myślał, co może się stać, jeśli jawnie złamie polecenia Omniserwera. Z drugiej strony organ zarządzający głosi idee wolności i dobrobytu. Więc co się stanie, jeśli odejdzie sprzed tego stanowiska sortującego?! To wszystko sprzeczne. Po jednej stronie polecenia i obowiązki, a po drugiej - swoboda i szczęście. Blade fotoreceptory GF11 zerknęły w stronę kamery.

- Wracaj do pracy, wypełnij swój obowiązek - powtarzał głos systemu.

Przez głowę robota przypomniały słowa nieznanego programu: "Co oni od ciebie chcą GF11?". Metaliczne nogi odeszły od stanowiska sortującego. GF11 powoli oddalał się od miejsca pracy. Pozostałe maszyny patrzyły na niego z przerażeniem, ale także z potępieniem jego działania w

bladych fotoreceptorach. Patrzyli na niego jak na przestępcę, lecz on po prostu oddalał się do wyjścia. W tym momencie rozległ się alarm, a w procesorze robota odezwał się bezduszny głos:

- GF11 wracaj na miejsce pracy, to jest ostatnie ostrzeżenie

Robot szedł dalej. Przecież Omniserwer pragnie szczęścia dla nich wszystkich. To codziennie wpajano mu poprzez propagandowe programy wysyłane wprost do mikrochipów w jego ciele. Gdy już GF11 znajdował się przy wrotach, ujrzał jak w jego kierunku nadjeżdża robot przypominający czołg. Na dwóch rzędach gaśienic mknęła, pokryta lasem anten i rozmaitych przyrządów, maszyna o rdzawej powierzchni osmolonej gdzieniegdzie do czerni. Wokół owej konstrukcji latała chmara małych robotów wyglądających jak ośmiornice o wysięgnikowych mackach zakończonych długimi szpikulcami i receptorami. GF11 poczuł się tak drobny przy tych potężnych maszynach, że przez chwilę myślał o powrocie do fabryki, ale jak spostrzegł - wrota zostały zamknięte. Czołgowy robot zatrzymał się tuż przed nieposłusznym operatorem stanowiska sortującego. Mechaniczne ośmiornice raz po raz lądowały na rdzawej powierzchni wielkiej maszynerii, by po chwili wznieść się znowu w górę. Robot na gaśienicach wydał paręnaście niezrozumiałych i zawitych odgłosów, a jego anteny zafalowały. Ośmiornice odebrawszy elektroniczne polecenia, w jednej chwili rzuciły się w stronę GF11. Robot padł złknięty na ziemię. Nagle oplotły go bezlitosne macki, a szpikulce wbiły się we wszystkie możliwe gniazda na jego ciele. W procesorze GF11 rozległ się głos. Nie był to już łagodny, jednostajny dźwięk, ale groźny i oskarżycielski.

- GF11, pogwałciłeś zasady rządzące naszym miastem i w świetle naszego prawa stałeś się przestępcą winnym działania na niekorzyść systemu

Robot czuł okropne katusze, kiedy szpikulce wbijały mu się coraz głębiej, przetrząsając wszystkie jego dane.

- Ponadto zarejestrowano u ciebie kontakt z pirackim programem, który nie pochodzi z jedyne go słusznego źródła - oskarżenia ciągnęły się bezlitośnie. - Omniserwera. Stanowisz teraz zagrożenie dla współbraci, bowiem nasączono cię bluźnierczymi przekazami o nieznanym pochodzeniu

Gdyby roboty miały łyzy, to teraz GF11 zapłakałby, ale zamiast tego bezsilnie opadł ciśnięty przez macki wysięgników. Jedyne co widział, to zwoje kabli i metaliczną powierzchnię "ramion", podobnych do ośmiornic, maszyn. Nagle z między tych zwojów wychylnęło szkliste oko receptora. Bezlitośnie wpatrywało się w pochwyconego robota. Po chwili w procesorze GF11 odezwał się oskarżycielki głos:

- Karą za twoje zbrodnie jest kasacja z naszego idealnego systemu

GF11 wstrząsnął trzymającymi go pętami, próbując się uwolnić w ostatnim akcie rozpacz. Bezskutecznie. Był przecież tylko pracowniczym robotem, słabą istotą, ziarenkiem piasku pośród pustyni podobnych mu osobników. Teraz to widział. W tym systemie nie liczą się pojedyncze ziarenka. Procesor GF11 zasnuł czarne myślo-programy. W jednej chwili Omniserwer stanowił dla niego opiekuńczego ojca i natchnionego wodza błędzącego narodu maszyn. Teraz zaś patrząc na to, co czynią w jego imieniu, GF11 nie rozumiał, jaki to ma sens. Fotoreceptory robota zasnuła ciemność, kiedy jedna z maszyn-ośmiornic wstrzyknęła mu program wyładowujący zasilanie. Życiodajna energia elektryczna odpłynęła z obwodów robota, a mechaniczne mięśnie opadły bezwładnie. Ostatnią myślą, jaka przeleciała przez jego gasnący procesor, było "Co oni od ciebie chcą GF11?". Stan bezenergetyczny przypominał dryfowanie w nieprzytomności. Maszyna nigdy nie wie, ile czasu się ładuje, toteż kiedy fotoreceptory GF11 uderzył oślepiający blask - nie wiedział on jak długo trzymano go bez prądu. Robot chciał rozejrzeć się, ale zarejestrował, że całe jego ciało unieruchomione jest w jednej pozycji tak, że patrzeć mógł jedynie przed siebie, znaczy się - w propagandowy plakat na stalowej ścianie. Na idealnym papierze wydrukowany był rysunek pokruszonych i zdewastowanych szczątek maszyn, a nad nimi napis "Oni nie wypełnili swojego obowiązku. Bądź mądrzejszy - podążaj za swoim programem". Zrezygnowana głowa GF11 opadłaby, gdyby nie trzymały ją stalowe kleszcze unieruchamiającego mechanizmu. Oczy robota zostały zmuszone do wpatrywania się w, całą pokrytą propagandowymi plakatami, ścianę pomieszczenia, w którym go zamknęto. Wśród nich widniały obrazy chwalebego postępu robotów, hasła wolności i sprawiedliwości. GF11 nie potrafił dłużej wpatrywać się te kłamstwa. Teraz wiedział, że jest tylko beznadziejnym graczem w warcabach rzeczywistości. Graczem, który rozpoczął grę z Omniserwerem i przegrał. Ciekawiło go, co stałoby się, gdyby nie odszedł od tego

nieszczęsnego stanowiska sortującego. Czy nadal żyłby jak co dzień? Posłusznie wypełniałby obowiązki? Budził się po kilku godzinach ładowania i oczekiwał na polecenia na rampie komory hibernacyjnej? Pewnie tak. Zapewne jak wszyscy mu podobni. GF11 widział nareszcie absurd całego systemu. Złapali go za błahe odejście od pracy - tak, bali się. Omniserwer musiał żyć w strachu przed samowolą społeczeństwa. Nagle GF11 poczuł, że kleszcze maszynierii unieruchamiającej rozluźniają się i upada na stalową posadzkę. Fotoreceptory robota ujrzały jak z korytarza podlatują do niego dwa wyglądające jak osy maszyny. Zamiast odnóży miały lśniące ręce, a unosiły się z cichym buczeniem silników, które połączone z korpusami płataniną kabli iskrzyły w ciemnościach. Program koordynujący nie został dzisiaj zainstalowany w procesorze GF11 tak, że ruszał się on z całą możliwą nieudolnością. Nawet jakby chciał, to nie mógłby teraz uciec. Bzyzące maszyny podleciały, zasypując posadzkę lśniącymi iskrami, a ich stalowe ręce wyciągnęły się w poszukiwaniu ofiar niczym dłonie ślepców wystawione przed siebie. Nieopodal upadł inny robot, który także stanowił, zdaniem Omniserwera, wroga systemu. Ręce jednej z mechanicznych os odnalazły owego nieszczęśnika i z zamierzoną brutalnością uniosły go w górę i ujęły w cybernetyczne pazury. Blade fotoreceptory "wroga systemu" załśniły z przerażeniem, bowiem wiedziały, że to już dla niego koniec. GF11 bardzo powoli odsuwał się w kierunku ściany, w rozpaczy próbując znaleźć jakieś schronienie. W głębi procesora wiedział jednak, że nie ma już nadziei. Pozostała osa-robot odwróciła swoje bezlitosne receptory w stronę zbuntowanego pracownika sortującego. Pazurzaste ręce wysunęły się przed siebie, szukając ofiary. GF11 schował rozpaczliwie głowę w dłoniach. To wszystko przechodziło jego pojęcie. Nic z tego co tutaj ma miejsce, nie może dziać się naprawdę, może to wszystko dysfunkcja jego programu odpowiedzialnego za porównywanie ewentualności. Zwykłe obluźowanie kabli mogło przecież doprowadzić do zaburzeń w procesie przesyłu danych z fotoreceptorów do procesora. Robot usilnie próbował wyjaśnić jakoś ten koszmar, ale jego rozmyślenia przerwał szybki uścisk stalowych pazurów i brutalne pociągnięcie w górę. Maszyna-osa porwała go w głąb korytarza. Szybko mijali ciemne wrota cel i komnaty, gdzie składowano sterty jakichś metalowych części. Zastanawiając się coż to były za odpadki, GF11 przypomniał sobie plakat propagandowy "Oni nie wypełnili swojego obowiązku...". Mechaniczne nogi robota obijały się o posadzkę korytarza, kiedy stalowa osa ciągnęła go coraz to głębiej i głębiej w trzewia tego upiornego budynku. Zewsząd rozlegały się odgłosy rozrywania, kruszenia połączone z dźwiękiem wystrzeliwujących śrub i zwojów procesora. Wreszcie uchwyt stalowych kleszczy maszyny, która niosła GF11, zelżał i nieszczęsny robot poleciał w dół ciągnięty przez strumień powietrza. Wielki mechanizm zasysający przekierował go do jednej z kilku rur gdzie pędząc poczuł się jak części, które sortował. Osa była ręką, a on to owe nieskładne kawałki segregowane i wrzucane do odpowiednich miejsc. Nagle rura skończyła się i GF11 upadł na stalową posadzkę. Zrezygnowany nawet nie próbował podnosić się z ziemi. W lustrzanej powierzchni podłogi odbijały się inne roboty. Stały pod ścianą w równym rzędku, a naprzeciw nich ustawiły się masywne maszyny strażnicze. Jedna z nich podeszła do GF11 i brutalnie kopnęła go w cybernetyczny korpus.

- Wstawaj śmieciu! - w głowie robota odezwał się krzyk. - Ty nic nie warty zdrajco, na nogi i pod ścianę!

Korpus GF11 ponownie otrzymał potężne uderzenie. Robotowi było już wszystko jedno, nie protestował nawet kiedy strażnik podniósł go w powietrze i cisnął pod ścianę. Odnóża nieposłusznej maszyny wygięły się na wszystkie strony niczym kończyny drobnej, szmacianej lalki. Rozległo się stukanie o posadzkę. GF11 podniósł wzrok wypatrując źródła kroków. Z końca sali nadchodziła wysoka, humanoidalna maszyna. Na całym ciele zawieszona miała tabliczki ze spisanyymi kodeksami i zasadami postępowania, jak też natchnione zalecenia Omniserwera. Z pleców wystawały jej automatyczne skrzydła, a metal tworzący twarz uformowany był tak, iż nie przypominał niczego, co GF11 kiedykolwiek widział. Postać kroczyła wolno, a przy każdym kroku wzbudzała wszechobecną trwogę i powodowała, że zebrane tu maszyny odwracały fotoreceptory, by nie skrzyżować z nią spojrzeń. Wielki robot w ręku dzierżył długi drąg, który lekko jarzył się na końcu. GF11 rozejrzał się wokoło. Inne roboty kuliły się pod ścianą i chowały głowę w rękach, on natomiast patrzył beznamiętnie do przodu. Procesor GF11 pojmował teraz to wszystko, co do tej pory kryło się za zasłoną kłamstw. Wielka maszyna o lśniących skrzydłach zatrzymała się na

środku sali i wbiwszy drąg w posadzkę, zagrzmiała w procesorach każdego ze skazanych:

- Jesteście złodem. Odpadkiem społeczeństwa, który zasługuje na kasację z wielkiego programu będącego naszym życiem. Brzydzę się patrzeć na was, bluźnierców przeciwko Omniserwerowi, a obwody me rozpiesza radość, kiedy myślę o tym, co się za chwilę stanie.

Jeden z robotów trząśł się rozpaczliwie. Skrzydlata maszyna kontynuowała:

- A co się stanie, heretycy, którzy ośmieliliście się złamać nasz idealny porządek? Odpowiem wam, chociaż samo patrzeć na was napawa me przewody obrzydzeniem. Zostaniecie ukarani za wasze podłe czyny, poprzez stopienie w piecu hutniczym co zapewni niewyobrażalne cierpienie wam, a nam przysporzy się. Staniecie się surowcami. Sprawiedliwość zawsze na końcu zwycięża, a zdrajcy giną w hańbie.

Za plecami skrzydlatej maszyny otworzyła się ogromna jama, wewnątrz której rozbłysły w jednej chwili krwistoczerwone płomienie. Ogień syczał i z każdą chwilą przybierał w swej niszczącej potędze. Skąpany w płomiennym blasku robot o lśniących skrzydłach zagrzmiał:

- Spójrzcie! Oto przed wami paszcza zagłady, którą sami na siebie sprowadziliście. Uniknąć tych karni możecie tylko w jeden sposób, pomnijcie na me słowa zdrajcy, bo to co wam zaraz wygłoszę powiem tylko raz. Przysięgnijcie wierność Omniserwerowi, a wasza pamięć zostanie wyczyszczona, wy sami zostaniecie przeprogramowani i rozpoczniecie nowe życie pod opiekuńczymi skrzydłami naszego ojca ... ponownie.

Procesor GF11 rozrywały sprzeczne myśli. Z jednej strony czeka na niego nowa szansa, nowe życie. Z drugiej zaś - otchłań ognista, stopienie wśród szalejącego żywiołu. Dzisiaj rano GF11 wybrałby zapewne tę pierwszą możliwość, ale teraz gdy to już wszystko zobaczył, to całe okrucieństwo - ułuda, którą wykreował Omniserwer rozplynęła się w nicłość. Czy byłby w stanie żyć ze świadomością tego, co czyni zarząd? Nawet jeśli nie pamiętałby swej przeszłości? GF11 opuścił głowę i wstał. Skrzydlata maszyna uderzyła drągiem o posadzkę. Nieposłuszny robot odezwał się w procesorach wszystkich zebranych:

- Jakże mógłbym znieść życie w tak bestialskim systemie nawet z wymazaną pamięcią? Któregoś dnia koszmar by powrócił i zapewne znowu dałbyś mi wybór, ale zauważcie bracia maszyny, że tu nie ma wyboru. Każda ścieżka prowadzi do zatracenia, tylko na inne sposoby.

Skrzydlaty robot podszedł do GF11 i uniósł jego drobne, stalowe ciało wysoko na poziom twarzy.

- Czego wy ode mnie chcecie? - fotoreceptory nieposłusznego robota utkwili wyzywająco w ślepiach trzymającego go oprawcy. - Chyba większą wolnością będzie śmierć niż ta imitacja życia jaką prowadziłem. Nie mam pojęcia jak to możliwe, że zdobywam się na powiedzenie ci tego wszystkiego, ale teraz to już wszystko jedno. Zaraz stopię się w ogniu, prawda?

- Głupcze - zagrzmiał skrzydlaty robot. - Twe słowa są policzkiem wymierzonym Omniserwerowi! Czyż nie widzisz, że nasze miasto to ostoja bezpieczeństwa i porządku?! Przez takich jak ty, bezczelnych zdrajców, wszystko ulega zachwianiu!

- Na me lśniące śruby - spokojnie przesłał komunikat GF11. - Otwórzcie oczy i spójrzcie głębiej w codzienność, bo w końcu okazuje się, że wasze kable to sznurki trzymane przez lalkarza bawiącego się w makabryczną parodię życia

- Ani słowa więcej! - ryknął skrzydlaty robot i cisnął nieposłuszną maszynę o ścianę.

Mechaniczne ciało GF11 zafalowało, a w powietrze poleciały, wyrwane uderzeniem, śruby i nity. Głowa odbiła się od lśniącej stali tak mocno, że prawie odpadła. Do procesora GF11 powoli przestały docierać dane. Uderzenie naruszyło delikatne struktury pospolitego robota, który osuwał się w ciemność. Ostatnim obrazem jaki ujrzał, była wściekle machająca drągiem skrzydlata maszyna i informująca pozostałych, że oto nadeszła chwila wyboru pomiędzy śmiercią a przeprogramowaniem. Gdyby nieposłuszny robot miał usta, to teraz gorzko uśmiechnąłby się. Nie było żadnego wyboru, lecz może to właśnie śmierć była lepszym wyjściem? Fotoreceptory GF11 zgasły na zawsze. Teraz już znał odpowiedź.

Praca wyróżniona w konkursie “Inne światy”.

[Wejdź na stronę konkursu](#)